Rok VIII. Petroków, d. 14 (26) września 1880 r. Nr. 39.

TYDZIEŃ.

Prenumerata w miejscu:
rocznie.
półrocznie.
kwartalnie.
z przesyłką:
rocznie.
półrocznie.
kwartalnie
Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena ogłoszeń.
za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „
Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szołowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dabrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny **9** do **11**, i po południu od **2** do **4-ej.** *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym csizae.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

OD REDAKCYI.

Z rozpoczynającym się wkrótce **kwartałem IV**, mamy zaszczyt najuprzejmiej prosić Szanownych naszych przedpłacicieli **o łaskawe wniesienie prenumeraty zaległej z kwartałów poprzednich**, oraz, **należnej nam za kwartał przyszły.**

Uwaga 1. Za najdogodniejsze tak dla siebie jak i dla naszych prenumeratorów, uważamy nadsyłanie przedpłaty **wprost pod adresem Redakcyi w Petrokowie, dom Michelsona, obok Magistratu.**

Uwaga 2. **Upraszamy najusilniej o dokładne wypisywanie adresów.**

CENA „TYGODNIA“

roczna . . . . *rs.* **4** *kop.* **40.**
półroczna . . . *rs.* **2** *kop.* **20.**

Wiadomości Bieżące.

— **Procent bieżący** od stypendyjalnego przy tutejszem gimnazyjum funduszu, *imienia J. I. Kraszewskiego*, przeznaczył tenżo i nadesłał w roku bieżącym, jako zapomogę, krewnemu swemu J. P., uczniowi klasy 2-ej tegoż gimnazyjum, po poprzedniem zasiągnięciu danych miejscowych.

— **Projekt** do poparcia przez prasę i ludzi dobrej woli.

Wiadomo powszechnie, jaki zbawienny wywiera wpływ na fizyczne i umysłowe nasze siły, dłuższy lub krótszy odpoczynek po pracy w ciągu paru miesięcy letnich, a zwłaszcza też przejażdżka w malownicze okolice i widok wiecznie świeżych cudów natury, która jedna zawsze zdolna jest niejako odmłodzić człowieka i natchnąć go nowym zapasem energii do dalszej walki i trudów życia. Chwilowe zapomnienie tych ostatnich—i myśl swobodna, niemałą także grają rolę w tym dziwnym procesie psychicznym. To też, we wszystkich obecnie krajach, podróże i zwyczaj wyjeżdżania na letnie mieszkania tak się rozpowszechniły, że śmiało można powiedzieć, iż za granicą połowa ludzi, średniej nawet zamożności, w lipcu i sierpniu podróżuje.

W Niemczech i Austryi umiano skorzystać z każdej miejscowości, gdzie natura obfitszą się okazała w piękne widoki, oraz w stosowne klimatyczne warunki.

Oto cała tajemnica wzrostu i sławy znanych wszystkim okolic Drezna, Ischlu, i t. p. — U nas, jak we wszystkiem tak i pod tym względem, panuje niestety ogromny zastój; a przecież natura i naszej ziemi nie odmówiła swych wdzięków; potrzeba tylko abyśmy jej dopomogli, abyśmy zespolili z jej duchem własnego ducha, a niewątpliwie — potrafi ona odwdzięczyć się nam w trójnasób, darząc nas tysiącem zachwytów! Za przykład mogą tu posłużyć okolice Złotego Potoku, gdzie zabiegliwość człowieka, potworzyła istne cuda, korzystając z dogodnych potemu warunków położenia.

Dlaczegóż więc nie mogliby się znaleźć ludzie, którzyby uczynili coś podobnego z naszego Ojcowa—z tej Polskiej Szwajcarii, która tak podatną zdaje się być pod tym względem?...

Ojców z okolicami, jeśli nie wielkością, to prawdziwie uroczem swem pięknem, może iść śmiało w zawody z bardzo wielu okolicami Niemiec. Czyż pomimo to znamy go dokładnie? czy spożytkowaliśmy to piękne widoki, czyste jego, balsamiczne powietrze, lub zimną, zdrową i przezroczą jak kryształ, źródlaną wodę Prądnika? Ach! za granicą byłyby tam już oddawna fontanny, wiłyby się w zygzak różne drożyny leśne, a co chwila, przez błahe wycięcie lub miejscami dosadzenie kilku drzew, spotykałoby oko podróżnika jakąś nową niespodziankę, nowy widok. Komunikacyję z takim Ojcowem potrafionoby za granicą oddawna już ułatwić, udogodnić i przystępną uczynić dla wszystkich, pobudować mieszkania letnie, hotele i wille — słowem, zrobionoby tam wszystko, co tylko jest w mocy ludzkiej, byle tylko taki Ojców uczynić punktemześrodkowującym letnią porą tłumy krajowych i cudzoziemskich podróżników.

Mówiąc otwarcie, nie dziwimy się dzisiaj ludziom średniej zamożności, iż wolą nieraz zostawiać pieniądze za granicami kraju, aniżeli w Ojcowie: tam mają łatwość komunikacyi — tutaj męczarnie jazdy po złej drodze i w ladajakim powozie lub bryczce; tam mają wszelkie na każdym kroku i w każdej miejscowości wygody — tutaj brak odpowiedniego mieszkania, pożywienia, spoczynku etc.; tam konkurencyja handlujących w tej porze obniża ceny wszelkich produktów — tutaj drożyzna z każdym rokiem to większa!...

A jednak... a jednak, słusznym wymaganiom turystów tak łatwo mogłoby się stać zadość, gdyby... gdyby tylko znalazła się gromadka ludzi dobrej woli, obdarzonych szczyptą energii. Nie wątpimy, że się tacy znajdą nakoniec i że — prasa warszawska, rozpowszechniając ten projekt, nie omieszka się do dobrego celu czynnie przyłożyć.

Powinniśmy się tylko wziąć do tego *viribus unitis!*

Myślimy, czyby się nie dało założyć towarzystwa, *w celu upiększenia Ojcowa, i udogodnienia* doń drogi podróżnym, oraz pobytu na miejscu, na wzór Towarzystw Alpejskich i Tatrzańskich? Możnaby tego dokonać niewielkiemi nawet stosunkowo środkami: niechaj tylko np. 1000 osób chętnych wnosi corocznie po rublu składki, a za tysiąc rubli rocznie już można będzie coś zrobić w takim Ojcowie. Władza nieby z pewnością nie miała przeciw niewinnej działalności podobnego Towarzystwa; a nawet, prawdopodobnie, udzieliłaby mu swej pomocy.

W pierwszym roku trzebaby przedewszystkiem postarać się o jakie takie tymczasowe dogodności miejscowe, oraz o zaprowadzenie przez Dyrekcyję Dr. Żel. War.-Wied. biletów spacerowych do Ojcowa ze wszystkich stacyj, z powrotem bezpłatnym, oraz uzyskać od Zarządu poczt zobowiązanie wysyłania, z odnośnej stacyi drogi żelaznej, stałych dyliżansów w ciągu miesięcy letnich, aż do samego Ojcowa; albo też, dać pieniężny forszus prywatnemu przedsiębiorcy miejscowemu i za to rozciągnąć nad nim kontrolę. Następnie możnaby dać zapomogę osobie, któraby chciała otworzyć w Ojcowie nowy, tani a praktyczny hotel z restauracyją, dla obudzenia konkurencyi z już istniejącym zakładom. Po paru latach, gdyby liczba członków Towarzystwa, a ztąd i środki materyjalne się powiększyły, możnaby pomyśleć o poprawieniu drogi komunikacyjnej; wreszcie o uporządkowaniu całej tej uroczej miejscowości, nie przez jakieś sztuczne ozdoby, ale przez proste współdziałanie niejako z przyrodą i t. p.

Najtrudniej tylko rozpocząć...

Jesteśmy przekonani, że uorganizowane Towarzystwo, z komitetem na czele, podniosłoby niesłychanie Ojców i uczyniło z niego to, czem go widzieć pragnęlibyśmy:— miejscem spacerów letnich dla Warszawy i co najmniej—dwóch gubernij.

— **Powiększenie płacy rocznej** sędziom gminnym, powinnoby obecnie wejść na porządek dzienny w całej prasie naszej, przez co może kwestyja ta zwróciłaby na siebie uwagę wyższych sfer rządowych i wobec teraźniejszej, zdaje się, gotowości tychże do pewnych tu i owdzie ulepszeń i reform, zyskałaby jakieś praktyczne rozwiązanie. Dotychczasowa pensyja roczna sędziego, rs. 400, jest istotnie wynagrodzeniem tak mizernem, w stosunku do pracy, jaką jest tenże obarczony, że potrzeba jedynie największego poświęcenia ze strony niejednego z tych ludzi, aby nie zraził się i wytrwał do końca, tracąc z każdym dniem materyjalnie coraz więcej, przez zaniedbywanie własnego gospodarstwa, i rujnując zdrowie w ciągłym ścisku i zaduchu w izbie sądowej, podczas wymiaru sprawiedliwości, lub godzenia stron zwaśnionych. Kto bowiem nie był nigdy w sądzie gminnym, ten nie może mieć dokładnego wyobrażenia o tej dusznej, wiecznie jednostajnej atmosferze, jaka tam panuje podczas ścisku ciągłego i natłoku; ani o tej świętej cierpliwości i umiarkowaniu, jakich sędzia

gminny powinien mieć zapas iście niewyczerpany, wobec stronniczych zapatrywań się, swarów i tłomaczeń.

W czasie wprowadzenia do naszego kraju w r. 1876 reformy sądowej, kwestyja ta była podnoszona, ale wobec ówczesnej niemożności zwiększenia rocznej płacy sędziom gminnym, zdołano wynaleźć tylko jedyne *modus vivendi;* t. j. przyjmowanie podobnych obowiązków przez ludzi zamożnych, dla których straty materyjalne byłyby mniej dotkliwe, zwłaszcza wobec tej myśli, że spełniają patryjotyczny, obywatelski obowiązek.

W braku innego środka dobry i ten; ale zwróćmy uwagę, że niezawsze jednostka najzamożniejsza jest najgodniejszą piastowania podobnego urzędu, a nawet jak w tym razie, to napewno można twierdzić, że jest ona daleko mniej odpowiednią do spełniania obowiązków sędziego, od jednostki z klasy średnio zamożnej, której nie oddziela od klasy włościan ani zbytnia różnica zapatrywań, ani materyjalnego położenia. Pomijając wreszcie fakt, że najwięcej gotowości obywatelskiej spotykamy zwykle w klasie średnio zamożnej, to, ileż to jest gmin i całych nawet okolic, gdzie nie znajdziemy innych posiadaczy ziemskich nad średnio zamożnych, dla których poświęcenie własnych majątkowych interesów gwoli interesom ogólniejszym, jest kwestyją bytu; a wszakże bez zabezpieczenia *własnego jutra,* żadna praca prawdziwie pożyteczną, sumienną i produkcyjną być nie może.

D.

— **O szkole dla dzieci hutników** w Jasieniu otrzymaliśmy w tych dniach wiadomość, że takowa jest już kompletnie urządzoną, i we wszelkie niezbędne sprzęty szkolne zaopatrzoną. Nie brak jej również elementarnych książek w polskim, rosyjskim i niemieckim języku; a oprócz tego pan Żerykier, buchhalter fabryk Jasieńskich, do jej rozporządzenia oddał swą biblijotekę.

Nauczyciel zamówiony do prowadzenia wykładów, zamieszkał już na miejscu; z rozpoczęciem jednak kursów, oczekują na pozwolenie władzy Okręgu Naukowego, do którego prośba w tej mierze podaną została w pierwszej połowie sierpnia. Natychmiast też po otrzymaniu rzeczonego pozwolenia, uroczyste otwarcie szkoły ma nastąpić.

Co do strony finansowej tego tak wielce pożytecznego zakładu, piszą nam, że 40 stowarzyszonych hutników i szlifierzy złożyło deklaracyję na opłatę 400 rubli na utrzymanie szkoły. Stowarzyszeni na głównego organizatora i opiekuna przyszłej szkoły wybrali pana Żerykiera.

Wszyscy zresztą robotnicy obowiązani będą *przymusowo* dzieci swe do szkoły posyłać, a chłopcy pracujący w szlifierni, w liczbie około 40, uczęszczać mają do szkoły w dni świąteczne, za opłatą 15 kopiejek miesięcznie. Niezamożni i od tej małej płacy uwolnieni będą.

Z całego serca życzymy szkole Jasieńskiej powodzenia i rozwoju; krajowym zaś zakładom przemysłowym, by jaknajliczniej naśladowały przykład chwalebny, raz nareszcie zrozumiawszy, że dobrych i sumiennych rękodzielników, bez wykształcenia i odpowiedniego stopnia oświaty, nie podobna wymagać nam od społeczeństwa.

— **Jak się budują u nas drogi pod samorządem gminnym.** Ogłoszona obecnie licytacyja na reparacyję dróg szosowych II rzędu, w kierunku Lutomierska i Łasku, skłania mnie do zwrócenia uwagi publicznej na dość ciekawą historyję budowy owej drogi i wykazania, jakim sposobem droga bita, przed paru laty zaledwie zbudowana, doprowadzoną już została do zupełnego zniszczenia. Poznamy przytem, jak się to czasem dzieje u nas na wsi i w czem pragnęby należało znacznie lepszego ładu.

Na zebraniu gminnem w posadzie Lutomiersku w dniu 12 lutego 1878 uchwalono, ażeby budowę nowej drogi bitej II rzędu na trakcie Łasko-Lutomierskim, uskutecznić przez oddanie przedsiębiorcy sposobem publicznej licytacyi za sumę rs. 1,677 k. 21½.

Uchwałę tę przez pięć miesięcy trzymano bez wykonania. Dlaczego? na to pytanie dość mętne znajdujemy wyjaśnienie w rozporządzeniu naczelnika powiatu, wydanem w pięć miesięcy po owej uchwale, to jest w dniu 3 lipca 1878 r. za № 6658, gdzie powiedziano lakonicznie:

„W skutek złożonych osobiście wyjaśnień przez wójta gminy ... co do budowy drogi bitej na trakcie łasko-lutomierskim, zawiadamiam go, że wójt ma prawo zająć się wykonaniem tych robót *według własnego uznania,* łącznie z zebraniem gminnem."

Jak gdyby na tę tylko decyzyję, przez pięć miesięcy oczekiwaną, wójt gminy zaraz w kilka dni, t. j. 10 lipca 1878 r. za № 920 donosi naczelnikowi powiatu, że na mocy owej decyzyi za № 6658, on, wójt, łącznie z sołtysami unieważnił uchwałę gminną z 12 lutego, stanowiącą, aby budowę nowej drogi oddano przedsiębiorcy przez licytacyję publiczną—i powierzył te roboty z wolnej ręki wielce sumiennemu entreprenerowi *Lejbusiowi Rozenblumowi* za sumę rs. 1,677 kop. 21½, zebraną z gminy.

Pod tymże dniem 10 lipca 1878 r. pełnomocnik dóbr Lutomiersk p. Wład. Zienkowski, wniósł do naczelnika powiatu podanie o powierzenie mu budowy tejże drogi oraz reparacyi traktu w kierunku Szadku i Łodzi, za sumę o 5% *niższą* od wyanszlagowanej. Na to naczelnik powiatu pod dniem 24 lipca za № 7433 polecił wójtowi gminy udzielić p. Zienkowskiemu odpowiedź odmówną.

Z tego streszczenia korespondencyi oficyjalnej nietrudno wyprowadzić sens moralny i zachować go w głębi duszy dla własnej wiadomości. Co do nas, wyprowadzimy tu tylko sens praktyczny—i spojrzymy, jak wygląda droga w takich warunkach zbudowana.

Oto nasypano na plant wklęsły, rzadki i niezależały, cienką warstwę grubo potłuczonego szabru, obstawiono bankety z ziemi świeżo narzuconej zbyt małemi kamieniami, tak, że droga ta w błocie się zapadła a burty się rozlały, słowem, otworzono nam drogę gorszą od dawnej drogi zwyczajnej,—wozy więc grzęzną w błocie zmieszanem z szabrem a konie nogi kaleczą. I cóż dziwnego, że dziś na nowo zbierają się pieniądze i ogłaszają licytacyje na reparacyję tej samej drogi.

Tak więc dla dróg nowobudujących się, jak i konserwacyi wybudowanych, upragniony jest ściślejszy nadzór techniczny, a przedewszystkiem więcej sumienne administrowanie funduszami i niemarnowanie grosza na dowolne kombinacyje z entreprenerami, ze szkodą dobra i wygody publicznej. Dla prawidłowego zaś prowadzenia podobnych robót i więcej sumiennej kontroli nad zebranym w tym celu funduszem, sądzę, iż należałoby kierunek tych działań powierzyć wyłącznie komitetom gminnym.

Lutomiersk—wrzesień 1880.

— **Rady pedagogiczne** wszystkich gimnazyjów wezwane zostały przez p. ministra oświaty Saburowa do obmyślenia najskuteczniejszych środków dla ułatwienia uczącej się młodzieży zrozumienia wykładów, przy zużytkowaniu na ten cel jaknajmniej stosunkowo czasu. Pan minister w swoim okólniku jak również i w przemówieniu swem, mianem do profesorów w Jarosławiu, *wyraził życzenie, aby pp. nauczyciele niczem nie krępowali się w wypowiadaniu swej pod tym względem opinii.* Otóż wszelkie a wszelkie środki, jakieby wprowadzono dla ułatwienia naszej młodzieży nauki, zdaniem wszystkich rozumnych i doświadczonych pedagogów przyniosą nader mały, lub nawet nie przyniosą żadnego rezultatu, dopóki nie zostanie zmieniony język wykładowy; trudność bowiem w zrozumieniu wykładu tysiąckroć się powiększa skutkiem jednoczesnego łamania się ze zrozumieniem poprostu języka. Rady zatem pedagogiczne, jeśli mają godnie odpowiedzieć położonemu w nich zaufaniu pana Ministra, powinnyby koniecznie zwrócić Jego uwagę na ten fakt i przedstawić niezbędną potrzebę zaprowadzenia wykładów w 4-ch co najmniej klasach niższych, w języku krajowym.

— **Doniosłe** mają zajść zmiany w sądownictwie i procedurze sądowej w Królestwie, jak, niby podług poważnego źródła, twierdzą niektóre pisma warszawskie. Mianowicie, mają być wprowadzone nareszcie sądy przysięgłych a sędziowie pokoju mają być obieralni; przyczem, życzeniem sfer rządzących ma być wprowadzenie w sądownictwie niższem języka polskiego.

— **Bankructwo.** W dniu 10 (22) września ogłoszoną została w tutejszym sądzie okręgowym upadłość firmy „Pastor A. Lockwood" w Łodzi.

— **Z faktów** najbardziej zwracających na siebie uwagę rosyjskiego społeczeństwa, jest objazdowa podróż p. ministra oświaty, po moskiewskim okręgu. Zacząwszy ją od Troickiej ławry, gdzie obejrzał egzystujące tam niższe naukowe zakłady, p. Saburow udał się do Jarosławia i zatrzymał się u rektora tamecznego liceum. Zwiedzając naukowe zakłady tego miasta, p. minister miał mowę do nauczycieli zebranych, którą, jako pełną interesu, przytaczamy:

„Kiedy szkoła zaczyna się utrwalać na pewnych podstawach, kiedy pracownicy tej szkoły, są jeszcze jakby nowicyjuszami, kiedy twórca tej nowej szkoły, lęka się trudności urzeczywistnienia swego ideału, — w tym czasie jeszcze, być to może, reglementacyja i pewne zarządzenia, mają znaczenie dla szkoły w sensie utrwalenia jej podstaw. Najgłówniejszą trudnością zadania jest to, aby znaleźć punkt, pochwycić tę chwilę, kiedy reglementacyja i zarządzenia stają się zbytecznemi, kiedy szkoła powinna się przebudzić do samodzielnego życia, i nauczyciele, z roli nowicyjuszów, przechodzą do roli samodzielnych pracowników. Dlatego to, proszę was panowie, abyście z całą otwartością, a jeśli chcecie, nawet radykalnie, wykazali mi, wasze chęci i te sposoby, za pomocą których szkoła mogłaby zostać szkołą światła i życia. Mnie się zdaje, panowie, że tu nie chodzi o klasycyzm; —przecież jeżeli rosyjskie społeczeństwo nie sympatyzuje ze szkołę, to wcale nie dlatego, że w niej uczono starożytnych języków. Być to bardzo może, że wadliwość teraźniejszej szkoły, właśnie leży w tem, że ona środki uważała za cel, a nawet za swój ideał. Ja nie mogę nie mieć sympatyi dla klasycznego wykształcenia, ponieważ sam je otrzymałem.— Ale *to* zawsze znajdowałem dziwnem, że szkoła, która miała za najgłówniejsze swe zadanie—ogólne wykształcenie i rozwinięcie ucznia, — a zatem humanitarne znaczenie,—że szkoła ta powiadam, całą swą kwintesencyję, całe swe znaczenie, chciała znaleźć, li tylko w starożytnych językach. Ja pojmuję panowie, co to jest praca pedagoga,— ta trudna praca. I dlatego, chciałbym się dowiedzieć o tem wszystkiem, co „nabolało" w waszych sercach. Praca nauczyciela, jest to praca pełna życia; trzeba, że tak powiem, ciągle podsycać w sobie ożywczy ogień, aby się w sen nie pogrążyć. Ja z wdzięcznością przyjmę każdą osobistą opinię, wypowiedzianą przez każdego z was panowie. Przecież ja was wzywam do spełnienia pięknego, nawet wielkiego zadania,—którem jest, urzeczywistnienie wspólnego naszego ideału. Przedewszystkiem, muszę to panom powiedzieć, że nie jestem zwolennikiem radykalnych reform i burzenia z fundamentów, tembardziej w takiej budowie, jaką jest szkoła. Powoli, stopniowo, będziemy dążyli razem do spełnienia naszego zadania, — ale to tylko pomnijcie panowie, że nie z mego gabinetu mogą wyjść te wszy-

stkie dobrodziejstwa dla szkoły, o jakich marzycie. Życie szkoły, znajduje się w was samych, i wy je powinniście stworzyć; najlepsza teoryja, traci swe życiowe znaczenie, jeżeli ona z samego życia nie bierze początku."

Z Jarosławia udaje się minister do Kostromy, i objazd okręgu moskiewskiego ma trwać przez parę miesięcy. — Popłoch jest niemały, szczególniej pomiędzy tymi, którzy dawniej przesadzoną gorliwość okazywali.

(Gaz. Pol.)

— **„Warszawskij Dniewnik,"** po przeczytaniu naszego o nim sądu, sam, w prostocie ducha przyznaje w № 193, że jeśli on nas nie zrozumiał, za to my „dokładnieśmy go zrozumieli," no—i co zatem idzie: ocenili?...

Podobne przyznanie się — słuszny nasz gniew rozbraja, ale bynajmniej nie maże *testimonium paupertatis*, jakie oddawna szacowany ten organ sam sobie wystawił.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! załączając przy niniejszem odezwę, w formie listu otwartego, do dawnych moich uczniów, uprzejmie prosić mam zaszczyt o łaskawe pomieszczenie takowej w Pańskiem piśmie.

Wprawdzie warszawskie pisma list ten wydrukowały; gdy jednak większa część dawnych moich uczniów zamieszkuje na prowincyi, gdzie miejscowy organ łatwiej im się dostać może, przeto mam nadzieję, że ze względu na niemożność innego porozumienia się w osiągnięciu pożądanego przezemnie skutku, prośbie mojej W. Pan odmówić nie zechcesz.

List otwarty
do dawnych moich uczniów i uczenic.

Posiadając niejaki zbiór fotografij dawnych moich uczniów i niektórych uczenic, łaskawie mi przez nich ofiarowanych, pragnąłbym te drogie mi pamiątki ile możności powiększyć.

Wedle katalogów zachowanych od najpierwszych lat mego nauczycielskiego zawodu, uczniów moich na tysiące liczyć mogę, lecz z nich bardzo wielu rozrzuconych po szerokim świecie nigdy już zapewne osobiście nie zobaczę; a jednak widok ich rysów, choć w późniejszym wieku, przypomniałby mi niejedno i umilił niejedną chwilę pozostałego mi jeszcze żywota.

Jeśli koleżeństwo ze szkolnej ławy zawiązuje najtrwalszy stosunek między ludźmi, a często jest uświęcone nierozerwalną przyjaźnią,—to uczucia zaufania i szczerej życzliwości, poczęte w szkole między uczniami i nauczycielami, nie zacierają się bodaj nigdy.

W imię tych uczuć zanoszę niniejszem pismem prośbę do dawnych moich uczniów i uczenic, aby zechcieli fotografijami swemi zwiększyć liczbę tyle cennych dla mnie pamiątek.

Łaskawie nadsyłający, raczą na odwrotnej stronie fotografii zamieścić swoje imię i nazwisko, oraz lata, w których byli moimi uczniami lub uczenicami. Dołączona przytem, choćby krótka wiadomość o losach tych, z któremi się nie widziałem od czasu naszego rozstania, sprawiłaby mi wielką przyjemność.

Adres mój: Warszawa—ulica Zielna № 34.

Józef Szlezygier.

— **„Inżynieryi i Budownictwa"** zeszyt za 2 połowę sierpnia, wyszedł z druku i zawiera:

Artykuły wstępne: „Z wystawy przemysłowej w Lignicy".—Inżynieryja cywilna: „Uwagi, dotyczące przechodzenia z kierunków prostych w łuki przy kolejach żelaznych, i długości prostych pomiędzy łukami o wygięciach odwrotnych" (dok.).—Inżynieryja przemysłowa: „Doprowadzanie powietrza do przyrządów do ogrzewania mieszkań służących. Poprawka przyrządu ogrzewalnego w sali jadalnej przy warsztatach żelaznych A. Borsiga w Moabicie, p. J. Swiecianowskiego, architekta".—Architektura: „Projekt konkursowy synagogi w Warszawie, wykonany przez architekta p. S. Adamczewskiego. Parę słów o świątyni Salomona".—„Krzywa całkowa i integrator", p. Br. Abakanowicza, inż.—„Zadanie do rozwiązania".—Ryciny: „Figur w tekście siedm.—Dwie osobne plansze."

— **„Niwy"** zeszyt 138 za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Pierwotna polityka Króla Jana III. Na podstawie wydanego przez Komisyją historyczną Akademii Umiejętności w Krakowie dzieła p. t.: „Archiwum spraw zagranicznych francuzkie do dziejów Jana Trzeciego—opracował Dr. Kazimierz Waliszewski (tom. I)" przedstawił Kazimierz Jarochowski. — „Wileńskie wydawnictwo Elizy Orzeszkowej i Spółki. I. Seryja I, № I. „Sąd honorowy," komedyja w 5-ciu aktach, przez Edwada Lubowskiego," oceniła W. Z. Kościałkowska. „Obrazy z życia zwierząt. Osobliwości ustroju owadów i ich zdolności artystyczne," skreślił Wincenty Niewiadomski. — „Z pod korca. List III. In medio veritas," przez Julijana Łapickiego.—„Sprawy bieżące, V. napisał Ignotus.

— **„Ogrodnika Polskiego"** № 18 za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„O nowozybkowskich (małorosyjskich) szczepach, wystawianych na sprzedaż w mińskiej gub.", przez Biernikowicza.—„Skąpia czyli krzak perukowy (z drzeworytem)", przez E. J. — „Zasypywanie ziarnek drzew owocowych," przez Wł. Kaczyńskiego. — „Szparagi (z 2-ma rysunkami) (dalszy ciąg)," przez Józefa Kaczyńskiego.—„Rośliny cebulkowe (dalszy ciąg)," przez Fr. Szaniora. — „Przenośna suszarnia (dalszy ciąg)," przez W. K. — „Szkodniki (z rysunkiem)," przez A. Slósarskiego.—„Nowe rośliny z r. 1879 (dalszy ciąg)," przez J. Kaczyńskiego.—„Obrazy z życia flory," opracował Wincenty Niewiadomski, ocenił E. Jankowski (dokończenie). — Korespondencyją: „Z wystawy ogrodniczej w Brukselii (dalszy ciąg)," przez Piotra Hosera, syna.—„Notaty ogrodnicze." — „Roboty w ogrodzie w październiku i odpowiedzi od redakcyi."

ROZMAITOŚCI.

— **Przykładem ścisłej bezstronności,** był zmarły w dniu 7 maja r. b. *D-r Leonard*, dawniej minister sprawiedliwości w Hanowerze, a później, aż do najnowszych czasów pruski minister sprawiedliwości. Był to człowiek, który szczęśliwej jednostronności zawdzięczał wysokie swoje stanowisko. Znakomitym był jurystą, lecz jako minister też niczem innym; dla zagadnień wyższej polityki nie miał wcale interesu, lecz nawet ich nie rozumiał i nie troszczył się o nie. W 1866 r. był wiernym sługą króla hanowerskiego, gdy zaś zwolniony został ze swych obowiązków względem króla, równie sumiennie i wiernie oddał się służbie króla pruskiego. Zarządzał swoim urzędem ściśle przedmiotowo, bez względu na politykę i dyplomacyję i nie ścierpiał, aby te dwa czynniki jakikolwiek wpływ na sądownictwo wywierały.

— **Szczepienie skóry z nieboszczyka.** Dr. *Girdner* chirurg szpitala Bellevue w Nowym-Jorku, osiągnął w roku przeszłym kilka ciekawych i ważnych rezultatów ze względu na sztuczne szczepienie skóry. Jeden z pacyjentów potrzebujących tej operacyi wzbraniał się z powodu bólu na użycie ku temu celowi skóry z własnego ramienia lub innej części ciała. Nie zgadzał się również dla tegoż samego powodu na użycie skóry z innego zdrowego człowieka, którýby dla jego korzyści miał być narażony na cierpienie. Wobec podobnych warunków, dr. *Girdner* spróbował szczepienia skóry wziętej z trupa. Wyciął więc płat jej człowiekowi zmarłemu przed kilku godzinami, upewniwszy się przedtem, że ten ostatni nie uległ żadnej chorobie zaraźliwej. Skórę tę pociął w drobne paski, które nałożył na ziarnistą powierzchnię rany chorego i następnie goleń zranioną silnie obandażował. Po trzech dniach, nałożone płaty skóry zaczęły okazywać znaki życia, poprzyrastały doskonale, a po tygodniu część zraniona pokryła się nową skórą, miękką i sprężystą, zupełnie zdrową, bez śladu blizn jakichkolwiek. Od tego czasu doktór *Girdner* dokonał przeszło pięćdziesięciu podobnych operacyj z najpomyślniejszym skutkiem. Szczepił on skórę z Irlandczyka na murzynie i z murzyna na Irlandczyku. W obudwu razach skóra straciła swą rodzimą barwę i przybrała kolor odpowiedni skórze nowego swego posiadacza.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W dniu 2 (14) stycznia 1881 r. w sali posiedzeń sądu okręgowego petrokowskiego, na sprzedaż nieruchomości należącej do sukcesorów Wład. Łaguny.

— W dniu 3 (15) stycznia 1881 r. w sali posiedzeń sędziów Zjazdu w m. Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości pod № 198-b.

— W dniu 16 (28) września w m. Tomaszowie (powiat brzeziński), na sprzedaż zasekwestrowanego inwentarza żywego i martwego.

— W dniu 18 (30) września w osadzie Stryków (pow. brzeziński), na sprzedaż zasekwestrowanego inwentarza żywego i martwego.

— W dniu 29 września w urzędzie gub. petrokowskim, na sprzedaż nieruchomości pod № 89, należącej do domu Ochrony w m. Petrokowie.

— W dniu 29 września (11 października) w urzędzie powiatu nowo-radomskiego, na budowę szosy na drodze do cmentarza w m. Nowo-Radomsku.

— W dniu 25 listopada (7 grudnia) w kancelaryi hypotecznej pow. łódzkiego, na sprzedaż nieruchomości pod № 274-c przy ulicy Zachodniej w mieście Łodzi położonej.

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 25-ty powieści Wilkie Collins'a p. t. **„Tajemniczy pałac,"** w przekładzie z angielskiego St. Jungowskiej— i arkusz 2-gi powieści również z angielskiego przez Currer-Bell p. t. **„Janina"** w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.